Nr. 196 Kraków, czwartek 20 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Walka o szkołę.

Skończyła się debata szkolna w krakowskiej radzie miejskiej, zagajona znakomitą mową posła Daszyńskiego. Jaki rezultat tej dyskusyi, która zajęła trzy posiedzenia rady? Jakikolwiek bezpośredni, natychmiastowy, praktyczny rezultat z góry był wykluczony, bo była to tylko dyskusya nad sprawozdaniem delegata do rady szkolnej krajowej, a rada miejska nie posiada żadnej władzy nad szkołami średniemi, nad któremi debatowano; rada miejska może tylko swojemu delegatowi udzielać wskazówek, a jako reprezentacya miasta, które jest dziś stolicą życia umysłowego Polski, ma ona obowiązek zabrać głos w kwestyi tak ważnej, a głos ten nie przeminie bez wpływu i zaważy na szali reformy szkół średnich. Na tem właśnie polega rezultat tej debaty.

Poseł Daszyński odsłonił w całości tę przepaść, jaką między szkołą a młodzieżą wykopał system Bobrzyńskiego. I ani jeden głos w radzie nie podniósł się w obronie dzieła Bobrzyńskiego przed druzgocącą krytyką reprezentanta socyalizmu. Delegat do rady szkolnej krajowej prof. Jordan, jeden z filarów stronnictwa stańczykowskiego, wyparł się dzieła Bobrzyńskiego, zastrzegając się, że nie był jeszcze wówczas w radzie szkolnej, kiedy tam Bobrzyński swoje przepisy fabrykował. Ani prof. Jordan, ani prof. Jaworski nie pokusili się nawet o obronę choćby jednego z tych haniebnych przepisów, które poseł Daszyński przedstawił w całej ich ohydzie; w milczeniu przeszli do porządku dziennego nad tem, że z książek szkolnych wykreślono — nawet z poezyj naszych wieszczów — wszystko, co przypomina Polskę, że z „Pana Tadeusza“ wykreślono słowa: „Jeszcze nie zginęła!“

Na to odpowiedział p. Jaworski pustym frazesem, że stańczycy pragną, by szkoła była... „niepolityczną“ i „narodową“!... Pan Jaworski jest dziennikarzem; jego mowy z góry napisane i wyuczone na pamięć — to artykuły dla „Czasu“. Nie idzie p. Jaworskiemu o argumenty, lecz o wykręty w rodzaju tych, jakimi „Czas“ szermuje w czasie wyborów. To też jego przemówienie końcowe było dziennikarskiem wykręceniem się sianem.

— Wykreśliliście słowa: „Jeszcze nie zginęła“ z „Pana Tadeusza“! — brzmiał konkretny zarzut.

— My chcemy szkoły narodowej, atmosfery polskiej — brzmiała odpowiedź.

P. Jaworski — stylem naśladującym styl hr. Tarnowskiego, wielkiego mistrza partyi stańczykowskiej — oświadczył na końcu swej mowy: „Wobec groźby katastrofy zachowujemy spokój“.

W tych słowach mieści się całe bankructwo moralne kliki rządzącej, która wobec prądów nurtujących dzisiejszą młodzież, wobec ran krwawiących naszego szkolnictwa, wobec strasznego rozdźwięku między szkołą a życiem, między szkołą a młodzieżą — na nic innego zdobyć się nie chce i nie może, jak na... spokój, to znaczy po polsku: na system policyjny, ufundowany przez Bobrzyńskiego. Niech burza szaleje, póki bezpieczni siedzimy pod tym dachem — powiedział raz w sejmie hr. Dieduszycki odnośnie do systemu wyborczego — po nas niech przyjdzie potop. Echo tych samych słów, odnośnie do szkolnictwa, brzmiało z mowy p. Jaworskiego: Póki system policyjny wytrzyma — zachowamy spokój, a potem — niech przyjdzie potop!

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 18 czerwca.

Przedsiębiorcy zgodzili się na pertraktacye z robotnikami, jeżeli z komitetu strejkowego ustąpią tow. Hausner, Bruśniak i Witkowski. Ażeby nie utrudniać sytuacyi, złożyli wszyscy trzej towarzysze swoje mandaty. Zgromadzenie strejkujących robotników, odbyte we wtorek po południu, wyraziło im podziękowanie za ich dotychczasową działalność i przyjęło rezygnacyę do wiadomości. W ich miejsce wybrano dwóch robotników.

Po zgromadzeniu wtorkowem rozdano między strejkujących chleb.

Komitet strejkowy wydał dwie odezwy, jednę do robotników, drugą do publiczności, skierowane przeciw agentom-prowokatorom, którzy starają się wywołać podczas strejku zamieszki. Odezw tych policya nie pozwoliła rozlepić po mieście — pozwoliła natomiast na rozlepienie anonimowej odezwy, wydanej przez jakichś agentów prowokatorów, a pełnej napaści na komitet strejkowy i partyę socyalno-demokratyczną; odezwa ta wydrukowana jest nawet bez firmy drukarni — mimo to policya pozwoliła ją rozlepić. Piętnujemy to postępowanie policyi lwowskiej, stronnicze i jawnie wrogie robotnikom, a protegujące w taki sposób indywidua, któreby pragnęły doprowadzić do krwi rozlewu!

* * *

„Kuryer lwowski“, oficyalny organ ludowców, pismo mieniące się postępowem, wybrał najstosowniejszy czas do załatwienia swych rachunków z socyalną demokracyą. Za cięgi, jakie ludowcy za ich dwuznaczne stanowisko podczas ostatnich wyborów od lwowskich towarzyszów otrzymali, mszczą się oni teraz na... strejku robotników budowlanych.

Pojmujemy to zupełnie, iż „Kuryer lwowski“ ma żal do nas, pojmujemy również logikę różnych Mikołajskich, że boją się pisać o strejku i z całą świadomością starają się przez fałszywe informacye wypaczyć pojęcie swoich czytelników o tej gigantycznej walce. I nie bralibyśmy im tego za złe, gdyby to wszystko czynili ze szczyptą dowcipu, *cum grano salis*, ale cóż kiedy oni tę krucyatę przeciwko socyalistom prowadzą tak serdecznie głupio, iż lektura wypocin bezmózgich redaktorów „Kuryera“ tylko w dobry humor nas wprawić potrafi. By nikt nas nie mógł posądzać o przesadę, spieszymy z podaniem faktów, dla udowodnienia naszych twierdzeń:

Na zgromadzenia tysięcy robotników budowlanych wydelegował „Kuryer“ w charakterze sprawozdawcy p. Gwiżdża, młodzieńca uniwersalnie wykształconego, poetę (złośliwi mówią, iż pisze tak samo(!) jak Tetmajer), autora „arcymądrego“ artykułu o separatystach, jedną z lwowskich podpór ludowców. Ale cóż się stało? W p. Gwiżdżu poeta przeważył jednak reportera i sprawozdania o zgromadzeniach strejkujących robiły wrażenie, iż były pisane... przed zgromadzeniem.

Ale „Kuryerowi“ i tego było za dużo; postanowił więc pójść o krok dalej i w zbytniej gorliwości osiągnął nareszcie rekord w głupocie.

Jak wiadomo odbyło się w poniedziałek 17 b. m. olbrzymie, kilkutysięczne zgromadzenie strejkujących, po którem nastąpił demonstracyjny pochód do miasta.

Widział to wszystko reporter „Słowa polskiego“, który daje dość objektywne dłuższe sprawozdanie w wtorkowym rannym numerze, widział to reporter „Dziennika polskiego“, który w dłuższem sprawozdaniu pisze „o demonstracyjnym pochodzie dziesięciu tysięcy robotników“ — nie widział tego jedynie szmok dziennikarski z redakcyi „Kuryera“.

W wtorkowym numerze poświęca on dziesięć *(sic!)* wierszy sprawozdaniu o zgromadzeniu i bezwstydnie twierdzi, że „robotnicy po zgromadzeniu odeszli spokojnie grupkami (!!) do domu“.

Ale na tem nie koniec. Bezpośrednio przed tem „wiarygodnem“ sprawozdaniem umieszcza sprawozdanie o posiedzeniu „garści (kilkunastu) — jak się sam wyraża — seminarzystów żydowskich“, które kończy następującą uwagą: „Zebrani wybrali deputacyę, która na czele (co to za granitowe czoło być musiało!) posła Breitera udała się do wiceprezydenta Płażka“. Temu posiedzeniu „kilkunastu“ młodzieńców poświęca szmok kuryerowski również 10 wierszy, akuratnie tyle, co olbrzymiemu zgromadzeniu dziesięciu tysięcy walczących o lepszą dolę robotników!

Tylko tak dalej panie Wysłouch: wam na pożytek, nam na uciechę!

Uniwersytet wakacyjny.

Zakopane, 15 lipca.

Z dniem dzisiejszym zaczęło Towarzystwo W. K. W. drugi rok życia — dzisiejszą inauguracyą zaczęło drugi rok działalności, poświęconej pielęgnowaniu i szerzeniu wolnej nauki, niestosowanej do tendencyj idei państwowych, nauki niezależnej, wyswobodzonej. Warunki, w jakich u nas postępuje szerzenie nauki, stworzyły tę instytucyę, jako reakcyę przeciw stosowaniu wszystkich stronnych elementów „w szerzeniu i pielęgnowaniu“ światła przez zakłady naukowe oficyalne. Że reakcya ta jest koniecznością, na stępstwem wielu, wielu zakusów i zboczeń w naszych zakładach naukowych ku krępowaniu wolnej myśli, o tem świadczy sympatya i powodzenie, jakiem się T. W. K. W. cieszy u olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa, wszystkich trzech zaborów.

Mimo nadzwyczajnych warunków, w których żyjemy, cyfra dotychczas zapisanych na kursa słuchaczów jest bardzo znaczna — mniejsza ona niż roku zeszłego, ale zważyć musimy, że ogromna ilość ludzi młodych, którzy zeszłego roku przybyli na wykłady, dziś, w dniach rewolucyi w Królestwie i Rosyi, pozostała przy pracy rewolucyjnej w kraju, że wiele jednostek przybyć nie mogło, nie mogło rzucić terenu walki.

A mimo to inauguracya odbyła się w obecności bardzo znacznej ilości słuchaczów z wszystkich trzech zaborów i poważnej grupy gości.

Uroczystość rozpoczął prof. uniwersytetu Jagiellońskiego Odo Bujwid, prezes T. W. K. W., przywitaniem zebranych i wspomnieniem pamięci zmarłych prelegentów T. W. K. W.: Kazimierza Mokłowskiego i dra Kazimierza Kelles-Krauza.

Jak w roku zeszłym — mówił prof. Bujwid — żegnaliśmy wraz z całem społeczeństwem bojownika postępu Piotra Chmielowskiego, tak obecnie w r. b. podwójną ponieśliśmy stratę. Opuściło nas bowiem dwóch dzielnych szermierzy; strata jest tem większa, że obaj porzucili nas w pełni rozwoju owocnej dla społeczeństwa pracy, pracy, której dzieła mimo tak młodego wieku autorów, doczekały się uznania wśród swoich i obcych.

Oba te zgony, to straty ciężkie, nie dające się zastąpić. W obu żegnać musimy dwa jasne światła na naszym zaćmionym horyzoncie. Obaj wspólną ideą złączeni, estetyk i socyolog, byli duszą naszego Towarzystwa.

Pierwszy zeszedł do grobu Kazimierz Mokłowski. Już od wczesnej młodości czuł on żywo bóle i niemoce społeczne, rychło też w duszy jego zbudziło się dążenie do poprawy obecnych stosunków. Jak zwykle bywa, rozpoczęły się prześladowania buntowniczego ducha. Mokłowski zostaje wydalony z politechniki lwowskiej „za agitacyę socyalistyczną“. Musiał się więc udać na naukę do obcych, do Szwajcaryi i Niemiec, gdzie obok studyów technicznych pracował na niwie społecznej, redagując w Berlinie „Gazetę Robotniczą“. Stęskniony za pracą wśród swoich, wraca do Lwowa, staje wśród przodowników młodego, prawdziwie demokratycznego ruchu ludowego i rozpoczyna pracę w Uniwersytecie ludowym, gdzie widzimy pierwsze próby nauczania, tak świetnie później rozwinięte.

Pomimo ciężkiej choroby i nędzy materyalnej oddaje się wciąż ulubionym studyom nad sztuką ludową polską i historyą kultury, oraz dziejami budownictwa polskiego. Owocem tych prac jest dzieło: „O sztuce ludowej polskiej“. Znakomitą tę pracę nagrodziła krakowska Akademia umiejętności i przyznała M. subwencyę na dalsze studya, których owocem być miała historya stylów w Polsce. Niestety, nie dokończył M. tego dzieła, 14 maja już nie żył.

Wszyscy dobrze pamiętamy tę olbrzymią postać, tego mówcę, wygłaszającego z zapałem śmiałe zdania i sądy, obszerne syntezy z dziedziny sztuki ludowej i dziejów kultury polskiej.

Jeszcze jedną pamiątkę zostawił M. naszemu Towarzystwu — wypracował plany dla przyszłego Domu T. W. K. W.

Obyśmy rychło postawili ten pomnik jego pamięci!

W kilka tygodni później spotyka nas druga, niezastąpiona strata.

Kazimierz Krauz również jak i Mokłowski u obcych musiał szukać nauki.

Krauz razem z Mokłowskim byli uczonymi i równocześnie ludźmi czynu na polu społecznem.

Krauz, jeszcze jako słuchacz wolnej szkoły nauk politycznych przyjęty zostaje do międzynarodowego instytutu socyologicznego, w którym szybko zyskuje sobie zasłużone uznanie i występuje jako 22 letni młodzieniec z samodzielnym referatem: „O materyalizmie dziejowym“.

Referat ten wywołuje powszechne zainteresowanie najwybitniejszych badaczy europejskich. Współpracownictwo Krauza zaczyna być poszukiwane. Wkrótce, bo w roku 1896, zostaje K. profesorem w paryskiem „Collége libre de sciences sociales“, a niedługo potem zostaje powołany do „Nowego Uniwersytetu“ w Brukseli. Wszechnica ta obdarza Krauza tytułem doktora filozofii *honoris causa*.

Prace Kr. pojawiają się w licznych rocznikach i czasopismach. W roku 1898 pojawia się jego „Socyologiczne prawo retrospekcyi“, „Rozwój socyologii w XIX w.“, „Les bases économiques des formes primitives de la famille“ i wiele innych. W przygotowaniu miał K. prace: „O socyologach europejskich“, „O socyologach polskich“, „O materyalizmie ekonomicznym“, gdzie miała być zawartą synteza poglądów społecznych młodego badacza.

Cześć pamięci obu zmarłych badaczy. Tem większy — kończył prof. Bujwid — zostaje po nich żal, że tak młodo nas odeszli w pełni rozkwitu swej działalności twórczej, tak bardzo obiecującej.

Następnie mówił gorąco i z zapałem Wilhelm Feldman. Mówca poświęca gorące wspomnienie pamięci K. Krauza. Rok temu wygłaszał on z tego miejsca wykład wstępny o znaczeniu i charakterze Wolnego Uniwersytetu Wakacyjnego. My, co wierzymy w nieśmiertelność myśli, wiemy, że duch Kazimierza Krauza unosi się nad nami i żyje, póki my ideę jego kontynuować będziemy.

A idea ta już samą nazwą instytucyi jest określona. Uniwersytet wolny — oczywiście w idealnem znaczeniu słowa — zasadniczo różni się od uniwersytetów państwowych. „Disce puer latine, faciam te mości panie“ — powiedział wielki król do uczącego się plebejusza i scharakteryzował tem stanowisko utylitarne nauki. Uczący się nie widzi zwykle dostojeństwa wiedzy czystej, dostojeństwa ubogiego szlifierza Spinozzy, wyższego nad mocarzy i królów; stara się zostać „mości panie“, szlachcicem, lub conajmniej złotym kołnierzem. Jest to zresztą koniecznością, iż państwo urzędników sobie wychowywać musi, jednakowoż z wiedzą — w czystem i bezinteresownem znaczeniu — niewiele oni mają wspólnego. Znajdują się na uniwersytetach kapłani nauki czystej, ale ogólny charakter tych instytucyj musi pozostać utylitarny. Z tej strony grozi nauce poważne niebezpieczeństwo, — drugie zaś ze strony konserwatyzmu, w które popaść z reguły muszą instytucye państwowe, ulegające więc czynnikom panującym, określonym dogmatom, tradycyom i autorytetom. Widzimy też, że co pewien czas wiedza oficyalna kostnieje, a odświeżają ją jednostki, stojące zdala od instytucyj oficyalnych i wiedzy oficyalnej. Tak odświeżyli Giordano Bruno, Kartezyusz, Spinozza, Bakon świat scholastyki i tak działali z końcem XVIII w. encyklopedyści. Nawet w XIX w., kiedy zdawało się zupełnie, że wiedza jest upaństwowioną, największych przewrotów umysłowych dokonują ludzie, stojący poza instytucyami i umiejętnościami oficyalnemi: w drugiej połowie wieku Buckle reformuje historyozofię, Marx ekonomię, Darwin biologię, Comte Mill, Spencer filozofię itd. Niechże więc i u nas istnieje świątynia, gdzie każda myśl wolna, każda idea nowa znajdzie wstęp i grunt.

Mówca zwalcza następnie rozpowszechnione mniemanie, jakoby wiedza czysta, podobnie jak sztuka czysta, była wrogiem życia; przeciwnie, wydobywa ona z chaosu zjawisk empirycznych rzeczywistość wyższego rzędu, a z tego świata spływają na nas dążności, cele, ideały. Do rzeczywistości tej wyższego rzędu musimy tem bardziej dążyć — my, w tej chwili, gdy kardynalne warunki wolnej myśli: wolność indywidualna i narodowa, oraz wolna i niesfałszowana nauka na ciężką próbę jest wystawiona ze strony obcych i swoich. Każdy wielki ruch emancypacyjny klasy i narodu, jest zawsze poprzedzony przez rozkwit wolnej myśli. Tak rewolucya francuska, zjednoczenie Niemiec, emancypacya czwartego stanu. Polska będzie wolna, gdy w niej będzie jak najwięcej ludzi wolnej i czystej myśli.

Mowę p. Feldmana nagrodzili słuchacze hucznymi oklaskami.

List z Odessy.

Odessa, 13 lipca.

„Porządek panuje w Odessie“. — Polacy odescy a socyalizm. — Wspomnienie o Szuwałowie.

Od tygodnia mamy już w Odessie ustalony ów ulubiony znany w całym świecie moskiewski „porządek“. Przed paru dniami o godzinie 11 w nocy na rogu Preobrażeńskiej i Derybawskiej jakiś kozak, ujrzawszy trzech politechników, idących po chodniku, skierował konia na nich, chlasnął studenta nahajką po twarzy i roześmiawszy się, odjechał. Wokoło poszkodowanego zebrało się kilkanaście osób, widok krwi płynącej z nosa niemile drażnił. Po chwili zbliżył się stójkowy i z miną stróża porządku prosił o rozejście się i nie czynienie hałasu. Gdy dwaj koledzy politechnika protestowali, opowiedziawszy o wydarzeniu i prosili o sporządzenie protokołu, stójkowy flegmatycznie zadecydował, że nic podobnego nie było, bo on stał na rogu

nie słyszał, zresztą gdyby i było, to i cóż? Kozak pewnie był pijany... Politechnicy oświadczyli, że zaskarżą do policmajstra. No i cóż? Za dni parę przeczytamy w rubryce „wypadków“, w „kronice miejskiej“ adnotacyę faktu zakończoną sakramentalnem: „złoczyńca nie odszukany“, i wszyscy, wzruszywszy ramionami, będą dalej „robili w swoim kółku, co każe duch Boży“.

Opowiadał mi jeden znajomy, mieszkający na przedmieściu, iż widział następującą igraszkę: Żyd wiózł owoce, gruszki, jabłka, morele. Zobaczywszy go, kilku żołnierzy zaczęło się zeń naigrawać, wreszcie z krzykiem cynicznym: „owoce pewno są zgniłe? — po co wozisz zgniłe owoce, łajdaku!“ rzucili się na żyda i obili go, a wóz z owocami przewrócili.

Tak więc stan wojenny nie gwarantuje bezpieczeństwa na ulicy, aczkolwiek ogromnie poważnie nastraja panów oficerów. Słyszałem, że podczas rozruchów niektórzy z nich starali się elektryzować żołnierzy i wpadali w zapał krasomówczy. Jakiś oficer przed frontem żołnierzy objaśniał, że zamieszki urządzają miatiedniki, sukinsyny, z którymi trzeba *wot tak*. To mówiąc, wykonał szablą parę ruchów. Inny jeszcze lepiej objaśnił, mówiąc, że to wszystko urządzają żydzi.

Co prawda, to takie proste, trafiające do płytkiego mózgu, oświadczenia dają się często słyszeć i wśród naszej polskiej wrzekomej inteligencyi. Wpośród sądowników i innych wyższych urzędników mamy kilkunastu Polaków, przed rokiem jednak znalazł się Polak na stanowisku podprokuratora do spraw politycznych. Ponieważ nie wykluczony jest z towarzystwa, więc pewnego razu prosiłem znajomego, aby go wybadał, czy nie czuje pewnych skrupułów co do swojej profesyi i w jaki sposób da się to pogodzić z polskością.

— Widzicie — odparł — polityka i polskość nie mają tu na odeskim gruncie nic wspólnego ze sobą. Ja zawsze odmówiłbym się pierwszy, gdyby mi trzeba było jaką polską sprawę tropić. Ale sprawy polityczne tutejsze, to walka z socyalizmem, a ten ostatni jest czysto żydowski, w każdej prawie żydowskiej rodzinie znajdziecie broszurę socyalistyczną.

Jeżeli podobne poglądy, wygłaszane przez Polaka w carskiej skórze — w mundurze — nie obudziły protestu w przedstawicielu naszej inteligencyi, to czy się dziwić mamy, że ciemne, służalcze zgraje żołdaków im ulegają? W wojsku krążą często odezwy, proklamacye. Otóż obecnie trzymają się tego systemu, że oficer odczytuje je żołnierzom, a następnie krytykuje. Możecie sobie wyobrazić, co za bzdurstwa wygaduje... Mówiąc o rzeczach, których nie rozumie, zajeżdża do Japonii, a o Palestynę co krok potrąca. Pewnego razu, gdy tak prawił, nagle z różnych stron dały się słyszeć donośne „kukuryku“... Oniemiał ze zgrozy, ale po chwili sytuacya dramatyczna zmieniła się na komiczną... Oto oficer zagadał się, a tymczasem pora obiadowa nadeszła, kasza stygła, więc jacyś dowcipnisie zapomocą koguciej piosnki pobudzili uwagę swego dowódcy w kierunku gastronomicznym. Ta jednak gastronomia jest ważną rzeczą: upewniam was, że ów barszcz z robakami (obwieszczony światu przez marynarzy z „Potiemkina“) wierci mózgi żołnierskie i poprostu do trzew sięgnął... Chociaż zuchy, swoją drogą tchórzyć oni umieją. Gdy rozległy się strzały armatnie z „Potiemkina“, pewna rota razem z dowódcą przyklękła ze strachu. Potem przyjechał jakiś sztabowiec i zaczął dodawać otuchy. Naraz drugi strzał się rozlega: patrzymy się, a i sam mówca klęczy.

Kwestyą dnia wczoraj było zabicie Szuwałowa. Gawrosze uliczni, roznoszący telegramy, obwieścili całemu miastu, że były odeski gradonaczalnik, graf Szuwałow, poległ od kuli zdradzieckiej. Sądzę, że człowiek ten zasługuje na nekrolog. Skończywszy korpus paziów, był przez lat parę adjutantem w. ks. Sergiusza. Powiadają, że był bękartem Aleksandra II, w co wierzę, gdyż ma tę samą czaszkę, co Sergiusz i paru innych książąt. Obrawszy karyerę administracyjno-policyjną, lubił naturalnie porządnie wypić i hulać. Powiadają, iż na tej drodze potrafił być oryginalnym: obmyślił sport nowy: zaprosiwszy straż ogniową, spuszczał z trzeciego piętra na materace i siatki gołe prostytutki. Pewnego wieczora jakaś ładna dziewczyna złamała rękę. Rozgłoszono to po mieście — *volens nolens* — graf Szuwałow musiał opuścić Moskwę i odjechał do Odessy na gradonaczalnika. Przyjechawszy tu, chciał pozować na Harun-al-Raszyda. Przebierał się po cywilnemu, obchodził knajpy, aby rewidować policyę: czy rewirowi nie piją. Wkrótce ta zabawa w sprawiedliwość sprzykrzyła mu się, zaprzyjaźnił się z brandmajstrem Lundem — razem pili. Podczas dżumy dużo było pieniędzy, asygnowanych na walkę z zarazą, więc urządzano hulanki bardzo oryginalne. Naraz nastała era polityczna... Graf Szuwałow w faetonie otwartym przejechał się po mieście — z nahajką w ręku.

Jak widzicie, podobne to do słynnego ukazania się w kozackiem ubraniu Imeretyńskiego. Niedługo potem Szuwałow pilnie wprowadzał instrukcyę — steroryzowania politycznych zapomocą postrachu. Bito wówczas w rewirach policyjnych pałkami gumowemi, bito bezlitośnie. Zdobywszy sobie opinię człowieka energicznego (w walce z dżumą), pewnego siebie (przejazd z nahajką), sprytnego (hece żydowskie jako osłabienie ruchu socyalistycznego), Szuwałow zaproszony został do ministeryum spraw wewnętrznych do Petersburga, a potem przeniesiono go do Moskwy. Plewe bardzo cenił zmarłego. W polskim światku tutejszym opowiadają, że Szuwałow był bardzo grzeczny. Odjeżdżając fotografował się z pewnym panem z naszego towarzystwa. Innym razem, upiwszy się na balu, całował się ze studentem łysym, mówiąc: budiem na ty, my oba łysy je. Szuwałow zasłużył, aby go życzliwie zapisano w pamięci.

M. Otorski.

Z zaboru rosyjskiego.

Ruch handlowy w Łodzi.

Korespondent łódzki „Kuryera warszawskiego“ pisze:

„Kupcy z Cesarstwa, dowiedziawszy się, że w Łodzi panuje zupełny spokój, coraz liczniej odwiedzają to miasto, robiąc przytem poważne obstalunki na wyroby łódzkie. We wszystkich fabrykach daje się uczuwać zupełny brak towarów. Takiej gorączki w przemyśle łódzkim dawno już nie pamiętają. Jeżeli tak dalej potrwa, straty ekonomiczne, które fabrykanci ponieśli w Łodzi przez bezrobocia, w ciągu kilku miesięcy wyrównają się“.

Zamach na rewirowego.

Z Warszawy donoszą: Onegdaj o godzinie 10 wieczór przy ul. Pańskiej niewyśledzeni sprawcy kilkoma strzałami rewolwerowymi groźnie poranili rewirowego Gołębiowskiego.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników stolarskich w Krakowie. W niedzielę 16 b. m. odbyło się przy licznym udziale członków przedwyborcze zgromadzenie poufne robotników stolarskich w Związku stow. rob. pod przewodnictwem tow. Andrzeja Adamskiego.

Na porządku dziennym zgromadzenia było sprawozdanie z funduszu cennikowego. Ze sprawozdania kasowego, złożonego przez tow. Figułę, wynika, że robotnicy stolarscy przy pomocy funduszu lokalnego i centralnego mogą wywalczyć sobie lepsze warunki bytu. Następnie tow. Jaroszewski omówił znaczenie funduszu cennikowego i przedstawił jego regulamin, poczem postawił wniosek o utworzenie funduszu prasowego, by z niego przy pomocy centrali można dla każdego członka Stowarzyszenia prenumerować „Głos Robotniczy“, któryby umieszczał artykuły także czysto zawodowe. Regulamin i wniosek o utworzenie funduszu prasowego uchwalono jednomyślnie.

Dokonano następnie wyboru 5 członków komisyi cennikowej, w której skład weszli: tow. T. Górski, M. Marchewczyk, K. Nowak. W. Kalisz i Babiński. Wkońcu tow. Michoński imieniem komisyi podniósłszy pewien błąd w prowadzeniu ksiąg za rok 1904, zażądał wybrania komisyi kontrolującej natychmiast, którąby zbadała księgi. Komisya ta, zbadawszy księgi, przekonała się, że znajdują się w zupełnym porządku, a błąd ów powstał przez złe prowadzenie ksiąg w roku 1903. Zgromadzenie przyjęło oświadczenie komisyi do wiadomości i na tem zakończono zgromadzenie.

Prawo do pracy. Dnia 9 bm. odbyło się w Londynie zgromadzenie przedstawicieli związków zawodowych, mające na celu wywarcie nacisku na rząd i uzyskanie prawa o robotach publicznych, które dałyby pracę wzrastającemu wciąż zastępowi bezrobotnych.

Na pobrzeżu Wiktoryi zebrało się 214 delegacyj związków i utworzyło ogromny pochód, liczący do 6000 ludzi. Nad tłumem powiewało kilkadziesiąt sztandarów z napisami: „Żądamy pracy, nie dobroczynności!“ „Chcemy płacy, która dawałaby możność życia!“ itd.

Manifestanci przeszli przez główne ulice miasta do Hyde-parku, gdzie poseł socyalistyczny Keir-Hardie i inni przedstawiciele parlamentarnego stronnictwa robotniczego wygłosili mowy, po których przyjętą została rezolucya, domagająca się robót publicznych i ustanowienia ministeryum pracy. Robotnicy żądali przytem, aby zatrudnienie przy robotach publicznych nie było równoznaczne z pracą w urządzeniach dobroczynnych, co pociąga za sobą w Anglii utratę politycznych praw obywatelskich.

Z literatury i sztuki.

„Wola“, organ ukraińskiej socyalnej demokracyi, numer 7 i 8 z dnia 15 lipca wyszedł z druku. „Wola“ wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerata wynosi 3 K rocznie. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 8.

„Budownictwo drzewne“. Wyszedł z druku zeszyt VI materyałów wydawnictwa Towarzystwa „Polska Sztuka stosowana“ w Krakowie pod redakcyą Edwarda Trojanowskiego i Jerzego Warchałowskiego. Bardzo starannie i pięknie wydany ten zeszyt zawiera 18 stron, a 35 klisz. Okładkę rysował Trojanowski, wstęp napisał Warchałowski. Wiele interesujących kliszy sporządzono podług fotografij bogatych zbiorów P. P. S. Są to charakterystyczne okazy budownictwa drzewnego, których artystyczne zdjęcia daje nowy zeszyt materyałów.

KRONIKA.

„Kropla mleka“. Pałac Spiski o godzinie 11 przed południem. W długim a wąskim pokoiku na parterze zgromadzone matki z drobnemi dziećmi, a jedyny w pokoju mężczyzna asystuje tajemniczemu obrzędowi: jakaś pani kładzie nagie maleństwo na wagę i waży je. Przedstawiam się p. drowi Żeleńskiemu, kierownikowi nowej instytucyi i otrzymuję z największą uprzejmością udzielone objaśnienia: Instytucya ma za zadanie zastąpić częściowo przynajmniej karmienie dzieci przez matkę zamiast zwyczajnem, najczęściej niezdrowem mlekiem, specyalnie przyrządzonem i w przepisanej ilości. W tym celu waży się dziecko i stosownie do tego przepisuje się większą lub mniejszą porcyę pokarmu. Mleko bierze się z obory hr. Potockiego w Morawicy z jednego porannego podoju, pasteryzuje i przyrządza się je hygienicznie i nalewa do małych, hermetycznie zamkniętych flaszeczek (wyglądają jak znane flaszki z kefirem), które się przechowuje ciągle w lodzie. Każda matka otrzymuje ustanowioną po zważeniu dziecka ilość flaszeczek w zgrabnym koszyczku drucianym wystarczającą na jeden dzień, a w odpowiednią karteczkę zaopatrzona otrzymuje takąż ilość przez cały tydzień. W czasie mej obecności przyniósł służący kilka takich koszyczków, w których flaszeczki były obłożone kawałkami czystego lodu, co robi bardzo przyjemne wrażenie. Zauważyć należy także, że za mleko albo wcale się nie płaci, albo — o ile ktoś może — nieznaczną kwotę nie stojącą w żadnym stosunku do wartości materyału i włożonej pracy.

Należy się gorące uznanie p. drowi Żeleńskiemu za wprowadzenie tej instytucyi, która w niemałej mierze przyczyni się do zmniejszenia przerażającej ilości śmierci drobnych dzieci. Młodej instytucyi życzymy szczęścia i powodzenia na obranej drodze.

Tow. Romuald Chaberski zmarł dnia 18. bm. w Krakowie przeżywszy 56 lat. Zmarły brał udział w ruchu socyalistycznym od początku, należał do konspiracyjnej organizacyi Ludwika Waryńskiego, a w ostatnich czasach stał przez szereg lat na czele krakowskiej organizacyi metalowców. Był on wiernym i dzielnym towarzyszem partyjnym i w ruchu robotniczym brał żywy udział. Przekonania swe przelał też na syna, który aresztowany przez zbirów moskiewskich nabawił się w cytadeli warszawskiej choroby, na którą niezadługo umarł. Tow. Romuald Chaberski, dla swego prawego charakteru cieszył się w partyi sympatyą, szacunkiem i zaufaniem. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 5-tej po południu z Collegium Medicum przy ulicy Grzegórzeckiej. Towarzysze, uczcijcie pamięć zmarłego licznem jawieniem się na pogrzebie.

W sprawie napadu na komisarza policyi Trzeciaka dokonała władza dotąd 21 aresztowań. Z tych odstawiono 15 do sądu pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Śledztwo prowadzi sędzia Nowotny, który przesłuchał już zranionego komisarza w jego pomieszkaniu. Uwięzieni należą do najgorszych postaci mobu wielkomiejskiego; wszyscy siedzieli już w więzieniu za kradzieże, rabunki, gwałt publiczny. Przez dzień kryją się w swoich spelunkach w Ludwinowie, Dębnikach, Zakrzówku, a w nocy wychodze na połów do Krakowa. Rozprawa przeciw zbrodniarzom odbędzie się na przyszły miesiąc, o ile p. Trzeciak wyzdrowieje.

Wezwanie. Podpisany kasyer stowarzyszenia „Postęp“ wzywa Ignacego Aschkenazego, Zygmunta Beckmana, M. Papiera, Leona Gleisnera i Wettsteina, aby kwoty, pobrane przez nich jako dyżurnych od członków w lokalu „Postępu“, wraz z rachunkami złożyli bezzwłocznie w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) w godzinach między 8—9½ wieczór: w razie niezastosowania się do tego wezwania zostaną przeciw nim zastosowane odpowiednie środki prawne.

M. Storch.

Z doli terminatorów. Przed kilku dniami podawaliśmy o pobiciu chłopca przez majstra krawieckiego p. Wocławka. Chłopiec uciekł, a jeden z tow. krawieckich G. 25 z. m. wziął go do siebie. Następnego dnia chłopiec wniósł prośbę do sądu o ustanowienie opiekuna, gdyż ojca nie ma, 30 z. m. posłał go tow. G. do sądu przemysłowego, aby wniósł skargę. Potem zabrała chłopca ciotka jego i wzięła go do matki, na wieś. Dowiedziawszy się o tem p. W. sprowadził chłopca do Krakowa, a przeciw tow. G. wniósł skargę do magistratu. Magistrat opierając się na zeznaniach chłopca pouczonego przez p. Wocławka uznał winnym tow. G. i wymierzył mu karę 12 godzin aresztu motywując tem, że trzymał chłopca bez książki. Tow. G. wyroku nie przyjął i wniósł rekurs do namiestnictwa. Staraniem jego jest, aby sprawa weszła na drogę sądową, fakta bowiem bicia chłopców zbyt mnożą się w zawodzie krawieckim w Krakowie. P. Wocławek w ubiegłym roku był już karany aresztem za pobicie tego samego chłopca.

Tarnopolską moralność charakteryzuje wybór do rady miejskiej niejakiego p. Schütza. Jest to znany brukotłuk, liczący zaledwie trzydzieści lat, który dzięki temu, że ojciec jego miał liczne synekury i tytuły (jak „radcy cesarskiego“ i inne) ma liczne stosunki w sferach rządzących. Odziedziczywszy po ojcu „geszefta“ i majątek, zapragnął zaszczytów obywatelskich. I człowiek ten, który nigdy w życiu nie zajmował się sprawami publicznemi, a tylko sportem, którego działalność polityczna polegała na pomaganiu ojcu w „robieniu“ wyborów wedle zachcianek p. starosty Zawadzkiego, został „wybrany“ radnym miasta Tarnopola. „Wybrany“ został naturalnie na sposób galicyjski, pomagały mu w tem bożnice i bożniczki tarnopolskie, no i p. starosta, któremu szlachetny epigon nie omieszka odwdzięczyć się przy najbliższej sposobności. Spodziewać się zresztą można, że i radcą cesarskim p. Schütz wkrótce zostanie.

Brutalny majsterek. Z Drohobycza piszą nam: Właściciel pralni amerykańskiej p. Singer do robotników starszych przemawia przez „ty“, za każde przewinienie, spowodowane często z jego własnej winy, — jak np. z powodu niedostarczania na czas potrzebnego materyału — bije robotników w twarz. I tak też uderzył on przed kilkoma dniami publicznie jednego ze swych robotników tow. Spielmanna w twarz za to, że ten z powodu zbyt uciążliwej pracy i niskiego zarobku u niego pracować nie chciał. Za czyn ten odpowie on w sądzie, nadto atoli robotnicy powinni zapamiętać sobie tego pana.

Wydalanie dezerterów. Niedawno przybył do Szczakowej dererter rosyjski niejaki Kseński, zgłosił się u władzy gminnej, otrzymał książkę robotniczą i uzyskał zajęcie w fabryce sody. Przekonawszy się o tem, że Kseński znalazł istotnie pracę i nie będzie ciężarem dla gminy, sam urząd gminny zwrócił się do starostwa w Chrzanowie o pozwolenie Kseńskiemu na pobyt w Szczakowej.

Dnia 17 lipca przybył do fabryki sody w Szczakowej żandarm i przyaresztowawszy Kseńskiego, odstawił go do starostwa w Chrzanowie. Tam starosta oświadczył aresztowanemu, że zakazuje mu pobytu w całej Galicyi i Bukowinie i zagroził Kseńskiemu, że jeśli tego samego dnia nie opuści terytoryum Galicyi i Bukowiny (!), starosta odda go w ręce władz rosyjskich!

Robotnik wrócił do Szczakowej, a zarząd fabryki sody dał mu pieniądze na drogę do Krakowa, skąd zawiadomiono telegraficznie ministra spraw wewnętrznych o tej praktyce starosty chrzanowskiego.

Poeta — ministrem finansów. Słynny dramaturg hiszpański, José Echegeray powołany został do objęcia teki ministra skarbu. Fakt obdarzenia poety podobnem zadaniem jest naogół, zdaje się, niebywały. Prawda, że w r. 1848 poeta francuski Lamartine stanął na czele ministerstwa spraw zewnętrznych, ale i cały ówczesny — tymczasowy — rząd był, jako wyszły z rewolucyi lutowej, poniekąd poetyczny. Za Echegeray'em, jako ministrem skarbu przemawia ta okoliczność, że w człowieku tym wyobraźnia poety łączy się ze ścisłością matematyka; minister obecny istotnie nietylko obdarzył Hiszpanię długim szeregiem dzieł dramatycznych, ale i wykładał nauki matematyczno-fizyczne w madryckiej szkole inżynierskiej. Dwoistość ta, a raczej całkowitość umysłowości Echegeraya pozwoliła mu już raz pozostać ministrem handlu i dróg. Obecne objęcie teki finansów nie jest dlań bezwzględną nowością.

Echegeray jest rodem z Madrytu. W 23 roku życia był już profesorem w szkole inżynierskiej. W 8 lat później został członkiem akademii umiejętności. Rewolucya 1868 roku wciągnęła Echegeray'a w wir polityki i uczyniła zeń wybitnego mówcę. Za króla Amadeusza zostaje on na krótko ministrem, poczem od r. 1874 usuwa się od życia publicznego, by całkowicie poświęcić się twórczości dramatycznej. Bogata pomysłowość, silne odczucie tragiczności zdobyło Echegeray'owi uznanie Hiszpanii i świata, wyrażone w nagrodzie Nobla. Najznakomitsze z dramatów Echegeray'a są: „El gran Galeotto“ („Wielki rajfur“), „En el seno de la muerte“ („Na łonie śmierci“), „Vida allegre e muorte triste“ („Miłe złego początki...“) i „O locura o sandidad“ („Obłęd czy zdrowie“), ten ostatni tłumaczony na język polski.

Co po 30 letniej przerwie skłoniło poetę — siedmdziesięcioletniego przeszło starca — do powrotu na twardą drogę życia politycznego, trudno zrozumieć. Może jako romantyka pchnęła go w tym kierunku miłość do przepięknego kraju andaluzyjskiego, jak wiadomo bowiem poprzednik Echegeray'a upadł na skutek niechęci swej do przyznania 12-milionowej zapomogi dla cierpiącej wskutek nieurodzaju głód ludności tej prowincyi.

Grafomani nie próżnują. Na wystawach księgarskich pojawił się spory tomik pod tytułem: Historya czterech miesięcy. — Strejk w Królestwie Polskiem. — Rzecz, wydana nakładem autora, podpisanego: Stefan Justyn Bonarowicz.

Autor zadał sobie trud zebrania wielu odezw, skompilowania z gazet opisów ważniejszych wydarzeń za kordonem (od końca stycznia do końca maja b. r.); przy opisie stosunków łódzkich dodał nieco materyału anegdotycznego; posrożył się trochę przeciw żydom... Na to wszystko starczyło mu kompetencyi. Natomiast wielce w swej naiwności (bądź ignorancyi) ucieszne są ogólniejsze jego uwagi.

Oto próbki: „Ponieważ rząd — czytamy na str. 11 — po macoszemu traktował robotników, przeto zajęła się nimi partya socyalistyczna. Przybyła ona do nas z zagranicy, gdzie jawnie stanęła do walki z kapitalizmem“...

„Swobodne, nieskrępowane życie, wzorowe prawa, zapewniające nietykalność osób i mienia, dobre szkoły, wydobycie się z pod ciężaru systemu policyjno-łapowniczego, jeżeli innych nie da korzyści, to przynajmniej wpłynie dodatnio na system nerwowy, który przy każdych okazyach *(sic)* gorzej dokucza poddanemu państwa rosyjskiego, niż obywatelowi Stanów Zjednoczonych“.

Na zakończenie przykład rażącej ignorancyi. Autor, porównywując wpływy socyalistyczne w Królestwie i rdzennej Rosyi, dochodzi do przekonania, że w Rosyi „stronnictwo socyalistyczne zdobyło sobie zupełnie robotnika“, podczas gdy Królestwo pozostało na tym punkcie w tyle, co przypisuje istnieniu narodowej demokracyi.

Autor żyje, widocznie w tem miłem złudzeniu, że można wypowiadać sądy na chybił trafił, byle z dobrą miną... Gdy się jednak chybi — wychodzą kapitalne głupstwa w guście powyższego.

Policya zaprowadza w Krakowie istny stan oblężenia, cała ulica Krakowska roi się wieczorem od służby policyjnej, agentów i urzędników, a powodem tego jest to, że pomocnicy handlowi razem z bardzo znaczną częścią rozsądnych kupców chcą uzyskać skrócenie dnia pracy przez zamykanie sklepów o godzinie 8 wieczór. Czy p. dyrektor policyi sądzi, że bezpieczeństwo publiczne w Krakowie będzie zagrożone, skoro sklepy będą wcześniej zamknięte, a może przypuszcza, że komisarza Trzeciaka nie spotkałoby nieszczęście i policya krakowska nie zblamowałaby się tak śmiertelnie, gdyby sklepy były przez całą noc przy ul. Mostowej otwarte?...

P. Leon Blumenkranz, właściciel sklepu galanteryjnego w Krakowie przy ul. Krakowskiej, uznał za stosowne, by pomocników swoich nietylko lżyć i przeklinać za to, że żądali — równie jak i inni pomocnicy handlowi — aby zamykał sklep o godz. 8 wieczorem, ale nawet ośmielił się ich bić za to, a dzielnie mu pomagała w tej funkcyi patryarchalnej jego żona.

Pomocnice i pomocnicy handlowi postanowili w odpowiedzi na to solidarnie zastrejkować i nie ustąpić, dopóki ich ten brutalny pracodawca nie przeprosi.

Zwracamy przeto uwagę, by żaden z pomocników handlowych u kupca tego posady nie przyjmował.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Czwartek po raz drugi: „Siedmiu szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Piątek (na ogólne żądanie) po raz trzeci: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Sobota po raz trzeci: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Niedziela po raz trzeci: „Siedmiu szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Czwartek: „Krawiec damski“, farsa w 3 aktach oryginalnie napisana przez Feydana, tłumaczył Z. Sarnecki.

Sobota po raz pierwszy: „Mąż teatralny“ czyli „Ninetka“, burleska w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Henryka Meilhaca i Lud. Helery. W akcie III. tańce układu p. Wnukowskiej: 1) Bolero, 2) Czardasz, 3) Cygański, 4) Kozak.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Piwarskiego i Sp., róg rynku A-B i ul. św. Jana, bez osobnej dopłaty. Wszystkie miejsca są z oparciem.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z wtorku 18 lipca.

Nadużycia policyi.

Poseł **Daszyński** w interpelacyi do prezydenta omawia stosunki „bezpieczeństwa“ w Krakowie, które jaskrawo ilustruje wypadek komisarza policyi Trzeciaka. Poza zaniedbywaniem swoich obowiązków dopuszcza się policya krakowska całego szeregu gwałtów.

Mamy obecnie ruch kulturalny handlowców za zamykaniem sklepów o godz. 8 wieczorem. Ruch ten ma wiele szans powodzenia; niektóre branże wprowadziły już u siebie wcześniejsze zamykanie sklepów. Otóż policya rozsyła do kupców agentów, z których jeden, nazwiskiem Scheck, oświadcza kupcom, że dyrektor policyi jest przeciwny wcześniejszemu zamykaniu sklepów. Czyż to nie jest poprostu agent-prowokator?

Niedość na tem. Wczoraj podczas spokojnej demonstracyi handlowców, mającej jedynie na celu zainteresowanie szerszej publiczności tą sprawą — gdzie nikt nie wzywał policyi — komisarz Broszkiewicz i pewien sekretarz prezydyalny z dyrekcyi policyi, rzucili się z pięściami i szablami na spokojnych demonstrantów. Podczas tego zajścia nikogo nie aresztowano, w czem dowód, że policya nie miała żadnego prawnego powodu do wkraczania. Takich gwałtów dopuszcza się policya krakowska, która bezpieczeństwa publicznego i nawet własnej skóry nie pilnuje.

Prezydent dr **Leo**: Nie wiem, czy pan radca ma autentyczne informacye; zwrócę się więc do dyrekcyi policyi o zbadanie tych spraw. Dyrekcya policyi jest zresztą władzą niezależną od reprezentacyi miasta.

Dokończenie debaty szkolnej.

Prof. **Jordan** oświadcza, że jest przyjacielem wykształcenia kobiet, ale przeciwnikiem gimnazyum żeńskiego, bo nasłuchał się dużo, że ono zamiast wypełniać program nauki, działa wręcz przeciwnie; gimnazyum szkodzi zdrowiu chłopców, a cóż dopiero dziewcząt, które w dodatku ogłupia! Mówca jest więc zasadniczo przeciwny gimnazyom żeńskim. Nie zajmował się zresztą nigdy sprawą gimnazyum żeńskiego. Przypadkiem na posiedzeniu wydziału Towarzystwa kolonij wakacyjnych, na którem mówca przewodniczył, jeden z członków grona nauczycielskiego gimn. żeńskiego podniósł straszne zarzuty przeciw temuż gimnazyum. Wobec tego mówca uważał za swój obowiązek wystąpić przeciw temu gimnazyum, zwłaszcza że ktoś bardzo dobrze poinformowany opowiedział mówcy różne rzeczy.

W radzie szkolnej krajowej żadnych nowin nie dowiedzieli się odemnie, przeciwnie, ja się tam więcej dowiedziałem. Na następnem posiedzeniu rady szkolnej krajowej, gdy lista zarządu postawiona przez grono nauczycielskie na walnem zgromadzeniu Towarzystwa gimnazyum żeńskiego przepadła, uchwaliła rada szkolna odmówić temu zakładowi prawa publiczności.

Z tego wynika, że przedstawiłem w mojem sprawozdaniu tę sprawę prawdziwie i że postąpiłem lojalnie. Nie miałem intencyi szkodzić temu zakładowi, ani nie byłem za utworzeniem trzeciego gimnazyum żeńskiego w Krakowie, bo jestem zasadniczo przeciwny gimnazyom żeńskim, a ponieważ nowe gimnazyum będzie konserwatywne, przeto stare stanie się tem radykalniejsze, czego oczywiście nie chcę. Pragnąłem stare ulepszyć, aby dawało religijno-moralne wychowanie.

Mówca broni swego sprawozdania, które miało być sprawozdaniem tylko z jego działalności. Nowych rzeczy w niem niema, bo nowe rzeczy bardzo trudno pisać.

Zarzuty posła Daszyńskiego są niesłuszne i nieusprawiedliwione. Opieka pozaszkolna nie jest szpiegowaniem. Co do zarzutu, że żelazna stopa polityki ciąży na gimnazyum, to każdy profesor ma obowiązek dbać o przestrzeganie pewnej, obowiązującej etyki. Wolność przekonań w szkołach średnich przeprowadzić się nie da. Duch pewien panować musi. Polityka jest rzeczą trudną, którą młodzież zajmować się nie może; polityka odciąga młodzież od nauki i zwichnęła wiele egzystencyj.

Poseł Daszyński poświęcił jeden ustęp swej mowy przepisom szkolnym. Zostały one uchwalone zanim ja byłem w radzie szkolnej. Być może, że niektóre z nich w praktyce nie dopisały. Ale występować przeciw przepisom szkolnym jest niedobrze dla młodzieży i jej przyszłości. Jadąc koleją w Szwajcaryi w pustym przedziale dla niepalących, zapaliłem cygaro; konduktor zabronił mi tego, a na moją uwagę, że przecie nikogo niema w przedziale, odparł: „Gesetz ist Gesetz“. Uznając przepisy za złe, mogą powołane czynniki je krytykować i dążyć do ich usunięcia. I owszem, brawo! (Poseł Daszyński: To ja właśnie robiłem!) Ale dopóki obowiązują, należy ich przestrzegać! Dlatego ze smutkiem słyszałem tu wystąpienia przeciw karności.

Nie po to jestem za wzywaniem na pomoc policyi, żeby sekowała młodzież, lecz by ochraniała młodzież od złych postępków.

Co do tego, że napisałem, iż młodzież ma „zadużo wolnego czasu“, to faktem jest, że wielu uczniów się wałęsa w wolnym czasie, zwłaszcza uczniowie zdolni, którzy szybko się przygotowują. Powinno się im nastręczać sposobność do pożytecznego spędzenia wolnego czasu. W seminaryum ks. Bielenin zakłada czytelnię, aby uczniowie nie potrzebowali nigdzie chodzić. Takie czytelnie powinny być we wszystkich gimnazyach.

W sprawie reformy szkoły średniej mówca nic nie zrobił, bo jeszcze grunt nie jest przygotowany. Co się tyczy historyi kraju rodzinnego, mówca nic więcej nie zrobił, jak sejm, który rok rocznie domaga się wprowadzenia obowiązkowej nauki tego przedmiotu. W radzie szkolnej niema przeciw temu opozycyi. W Wiedniu posłowie powinni to przeprowadzić. *De facto* historya polska jest obowiązkową. W krakowskich gimnazyach wszędzie są mapy Polski. Rada szkolna krajowa wprowadziła i do seminaryów historyę kraju rodzinnego.

Wiele dzienników wywiera bardzo szkodliwy wpływ na młodzież, bo biorą młodzież w obronę przed władzą i przez to zatracają w młodzieży poczucie, co dobre, a co złe, poczucie prawności. Prof. Bujwid domagał się zniesienia nauki religii w szkołach...

Prof. **Bujwid**: Nieprawda! Przekręcono moje słowa!

Prof. **Jordan**: Tak czytałem w którejś gazecie.

Poseł **Rotter**: W „Czasie“! Ten ma praktykę w przekręcaniu!

Poseł **Daszyński**: Czemu wyrzucono urzędowego stenografa z tej sali!

Prof. **Jordan** oświadcza, że jest za religijnem wychowaniem młodzieży, aby społeczeństwo uchronić przed katastrofami i zaburzeniami przez głoszenie chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości.

Referent poseł **Jaworski** oświadcza, że nie on jest autorem ustawy, nakładającej 10-procentowy podatek na macierzyństwo nauczycielek, że w komisyi i w sejmie głosował przeciw tej ustawie i że w komisyi postawił wniosek przeciwny.

Z mówców w dyskusyi tylko poseł Daszyński i prof. Bujwid polemizowali z referentem rzeczowo. Referent polemizuje z zarzutami podniesionymi przez p. Konopińskiego i Rottera, które uważa za nierzeczowe i zastrzega się, jakoby był reakcyonistą z przed rewolucyi francuskiej. Różnice w kulturze różnych warstw istnieją, a kultura nasza zdobywana przeważnie wciąż dopiero w pierwszem pokoleniu nie ma cech kultury odziedziczonej. Gimnazya są przepełnione, dla opuszczających je trzebaby nowych posad, stan urzędniczy ma milionowe długi, a nad tem wszystkiem rozbrzmiewa głos przywódcy socyalistów: przestrzegam panów przed katastrofą! Szkodliwem jest także jednostronne wykształcenie, potrzeba innych szkół, zawodowych. Cóż na to powiedzieli demokraci? Słusznie poseł Daszyński, gdy wymieniał stronnictwa walczące o szkołę: konserwatywne, socyalistyczne i katolickie — o demokratach zapomniał!

Nazwa „historya kraju rodzinnego“ stąd pochodzi, że Rusini mogą się uczyć „historyi kraju rodzinnego“, nie mogliby się zaś uczyć historyi polskiej, a z historyi ruskiej uczyliby się tylko nienawiści do Polaków.

Mówiono tu dużo o reglementacyi. W jakiejkolwiek dziedzinie życia publicznego zdarzy się konflikt, zachodzi potrzeba norm. Słyszeliście panowie, że ferment wśród młodzieży jest tak wielki, że grozi katastrofa! Słyszeliście, że z zebrania uczniów wypędzono profesora, wołaniem „szpieg“! Istnieje więc konflikt, a zatem istnieje potrzeba norm, któreby chroniły słabszego, a słabszym jest nie uczeń, lecz profesor. (?!?).

Nie widzę „niesłychanego spętania“ młodzieży normami. Bo właśnie często słychać o niesubordynacyi, o tajnych stowarzyszeniach i tajnych zjazdach.

Dziś żadna ustawa nie jest w stanie skrępować wolności przekonań, tylko ich ujawnianie (!). Nauczycielom nie można pozwolić na ujawnianie swych przekonań politycznych w szkole.

Na zarzut, że obecnym stosunkom w szkole winna partya rządząca w kraju — nie odpowiem, bo tu jest dyskusya fachowa, a nie polityczna.

Wdzięczny jestem p. Daszyńskiemu, że z taką otwartością przedstawił tu socyalistyczny program szkolny. Powiedział on, że szkołę uważa za *politicum*, że chce usunięcia religii ze szkoły i wolności przekonań i że socyalizm opanuje umysły młodzieży.

My nie chcemy szkoły politycznej — ani socyalistycznej, ani konserwatywnej. Chcemy, żeby dusza młodzieży była wolna od namiętności politycznej, która szerzy gorsze spustoszenie w duszach młodzieży, niż jakakolwiek inna namiętność. Chcemy wychowania religijnego i narodowego. Wobec zaś groźby katastrofy zachowujemy spokój!

Prof. **Bujwid** prostuje twierdzenie „Czasu“, jakoby proponował był zniesienie nauki religii w szkołach; proponował tylko zniesienie przymusu religijnego, reformy nauki religii i wprowadzenia tolerancyi religijnej.

Po sprostowaniach faktycznych posła **Rottera** i red. **Konopińskiego** — uchwalono wnioski sekcyi szkolnej, a wnioski, zgłoszone przez poszczególnych radców, odesłano do sekcyi szkolnej.

Delegatem do rady szkolnej krajowej został ponownie wybrany dr Henryk Jordan 32 głosami; 17 kartek oddano białych.

Do wydziału szkolnego dla szkół przemysłowych zostali wybrani pp. dr Benis, Sulikowski, Kosobucki i St. Nowak.

Kolektor kanałowy.

Rada zgodziła się na budowę kolektora kanałowego wschodniego od Rakowic do Wisły, którego koszt wyniesie 205.000 K, z czego gmina pokryje 85.000 K, a wojskowość 120.000 K.

Oświetlenie gmin podmiejskich.

Uchwalono upoważnić gazownię do dostarczenia oświetlenia Półwsiu zwierzynieckiemu i Dębnikom.

Walka o ruderę.

Sprawa zburzenia rudery koło kościółka św. Idziego u stóp zamku wywołała dyskusyę. Radca magistratu **Skrzyniarz** imieniem sekcyi ekonomicznej wniósł jej zburzenie celem odsłonięcia Wawelu i utworzenia przejścia, ponieważ ul. Grodzka jest w tem miejscu zbyt ciasna. W tym celu nabyła gmina tę ruderę od Dominikanów. Konserwatorowie jednak temu się sprzeciwili, domagając się restauracyi tego budynku.

Dr **Tomkowicz** wystąpił w obronie restauracyi rudery — poczem prezydent dalszą dyskusyę odroczył i zarządził

posiedzenie tajne,

na którem załatwiono kilka spraw osobistych urzędników.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Kongres ziemstw.

Berlin, 19 lipca. „Voss. Ztg“ donosi z Petersburga, że na rozpoczynający się dziś kongres ziemstw przybyło już 200 delegatów.

Japończycy na tyłach armii Liniewicza.

Londyn, 19 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Według doniesień prasy japońskiej, **armia japońska wyszła na ląd na północ od Władywostoku**. Niema obecnie przyczyny fakt ten dalej zatajać. **Rosyanie, którzy się przygotowali na główny atak na prawym brzegu rzeki Tiumeń, są obecnie zupełnie zaskoczeni i nie mogą wstrzymać marszu japońskiego. Zupełne zamknięcie Władywostoku wkrótce będzie przeprowadzone.**

Na wybrzeżach Korei.

Tokio, 19 lipca. Admirał Kamimura telegrafuje: Dnia 18 lipca japońska flotylla kontrtorpedowców kilkakrotnie ostrzeliwała rosyjskie pozycye na północno-wschodniem wybrzeżu Korei. Rosyjska artylerya ostrzeliwała japońską flotę, jednak bez skutku i musiała się cofnąć.

Zaprzeczenie oficyalne.

Petersburg, 19 lipca. Agencya petersburska zaprzecza doniesieniom pism angielskich, jakoby wśród armii rosyjskiej w Mandżuryi panowały choroby zakaźne.

Witte o pokoju.

Nowy Jork, 19 lipca. Reprezentant „Associated Press“ miał rozmowę z Wittem, który rzekł: Cesarz mianował mię swoim nadzwyczajnym ambasadorem dla przekonania się, czy możliwem jest wogóle zawarcie pokoju. Cesarz chce pokoju, ale obawiam się, że Japończycy postawią warunki nie do przyjęcia. Przyznaję się, że należę do zwolenników pokoju i przed wojną popierałem akcyę pokojową. Dlatego jestem pewny, że jeżeli złożę sprawozdanie, iż warunki japońskie są niemożliwe do przyjęcia, cały naród rosyjski pójdzie za mojem zdaniem (?). Rosya wcale nie jest zniszczoną! Objawiające się niepokoje są bardzo poważne, ale Rosyi nie można mierzyć miarą zachodnią. Jest ona wielką rodziną, która ma swoje wewnętrzne rozterki; rozdział ten jednak zniknie w chwili, gdy lud ujrzy w niebezpieczeństwie nienaruszalność swego państwa i swą przyszłość historyczną. Rosya przechodzi obecnie przesilenie, ale przesilenie minie i będzie ona znowu jednem z najpotężniejszych mocarstw koncertu europejskiego.

TELEGRAMY.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 19 lipca. Dziś odbyła się narada delegatów pracodawców z delegatami robotników budowlanych. W naradach uczestniczył także inspektor przemysłowy Nawratil i zastępca magistratu Danielski. Ułożono wspólne warunki, które dziś popołudniu zostaną przedstawione zgromadzeniu strejkujących robotników.

Ofiary militaryzmu.

Toul, 19 lipca. W forcie d'Ecouves czterech żołnierzy 116 pułku piechoty doznało porażenia słonecznego; jeden z nich zmarł, trzech ciężko chorych.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork, 19 lipca. Z powodu upałów straciło w ostatnich dniach życie 50 osób.

✕ **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).